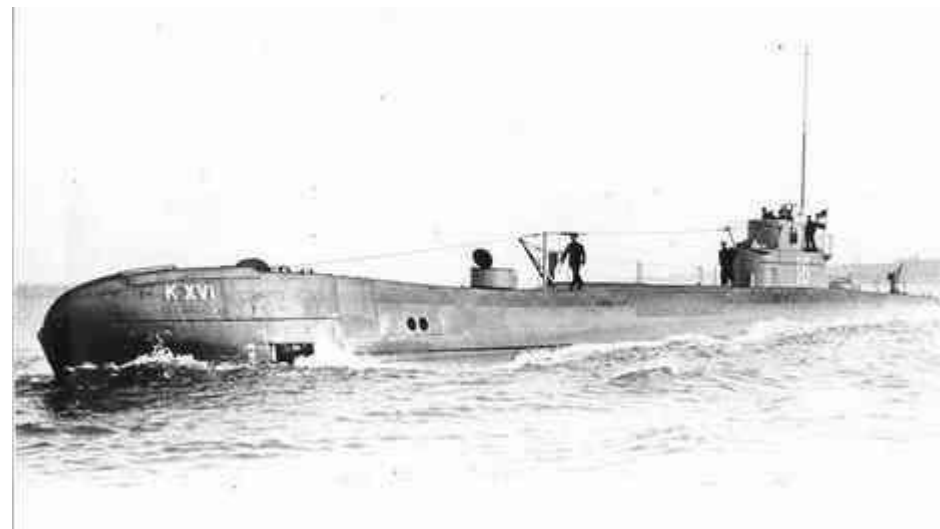


Skaner 2006. London, Kanada.

To drzewo...na torpedach wyrosło

Tuż przy murach obronnych jednego z zamków nad zatoką Galway w zachodniej Irlandii dwa lata temu troje ludzi wykopało dołek w ziemi i zasadziło w nim „proste” drzewo. Na ich twarzach widniał zwyczajny z pozoru uśmiech, - porównywalny można by rzec - do każdego uśmiechu zadowolenia, jaki zwykle pojawia się na czyjejś twarzy po zasadzeniu drzewa we własnym ogrodzie. Z pewnością jednak każdy z nas doświadczył, że wiele razy w ziemi, w którą wbiło się ostrze łopaty, pojawiały się kamienie wywołujące nie uśmiech, a złość. Tylko ten, kto znał tych troje ludzi, ich rodziny oraz przeszłość, która trwale połączyła ich los, wiedział, że nie rozbrzmiewała (podobnie jak ziemia z kamieniami) radością i uśmiechem. Ich doświadczenia były mianowicie powodem smutku, przygnębienia i żalu, a przez wiele lat nawet...nienawiści.

Holenderski okręt podwodny *K-XVI* wybudowany został w 1934 roku w Rotterdamie. Wraz z *K-XIV* i *K-XV* należał on do 3-ej Dywizji * okrętów podwodnych bazującej w porcie Surabaya na wyspie Jawa w holenderskich Indiach Wschodnich, do których przybył w 1935 roku. Początek wojny oraz zajęcie Holandii, załoga *K-XVI* przeżyła z dala od własnego kraju patrolując spokojne jeszcze wówczas wody Morza Chińskiego i Pacyfiku. Niepokój wywołał nieznaną okręt podwodny, zlokalizowany na aparatach podsłuchowych holenderskiego *K-XVI* podczas rutynowego patrolu wokół wyspy *Borneo*. Był 6 grudnia 1941 roku. Pobyt obcej jednostki zwiastował to, co się wydarzyło



następnego dnia: 7-go grudnia Japonia zaatakowała bazę Pearl Harbour na Hawajach.

Wraz z przystąpieniem Japonii do wojny, stało się oczywiste, że Japończycy zechcą zająć wyspy holenderskich kolonii. Dowództwo holenderskie natychmiast podjęło działania wojenne na Morzu Chińskim. Wszystkie jednostki 3-ej dywizji wyszły z bazy w Surabaya. 20 grudnia został wysłany radiogram do okrętów oznajmujący o zauważeniu przez latającą amfibię w pobliżu wyspy *Condor* konwoju, który składał się z zespołu kilkunastu okrętów japońskich, w tym i lotniskowców,

podążających w kierunku regionu *Kutching* na wyspie *Borneo*. Okręty podwodne *K-XIV*, *K-XV* i *K-XVI* otrzymały rozkaz ataku na zespół japoński będący już wówczas na płytkich wodach kilka mil na północ od zachodniej strony wyspy. Atak nastąpił w kolejności zgodnej z numerami taktycznymi okrętów holenderskich. Pierwszy zbliżył się do wyznaczonego rejonu *K-XIV* i nocą przeprowadził atak torpedowy zatapiając trzy jednostki transportowe i jeden tankowiec. Po wystrzeleniu wszystkich torped opuścił rejon. Japońskie niszczyciele i trałowce podjęły tak agresywne działania rozpoznawcze że następny w kolejności *K-XV* nie był w stanie przedrzeć się przez linię obronną by przeprowadzić kolejny atak. Udało się to jednak dowódcy *K-XVI* Jarmanowi, który 24-go grudnia wysyłając dwie torpedy zatopił japoński niszczyciel *Sagiri* (ok.2000 ton). Zaraz po storpedowaniu *Sagiri*, Jarman zdecydował się również zaatakować następną japońską jednostkę, jednak sam został wykryty i zaatakowany przez niszczyciel *Murakumo*, który wysłał w dół do zanurzonego *K-XVI* bomby głębinowe. Dowódca holenderski musiał ratować okręt schodząc na większą głębokość, ale pozostał w pobliżu w nadziei, że użyje jeszcze ośmiu pozostałych torped. Następnego dnia otrzymał jednak rozkaz opuszczenia strefy patrolowania i zakończenia patrolu.



Zbliżało się południe 25 grudnia 1941 roku - dzień Bożego Narodzenia. Załoga K-XVI powracając do bazy z pewnością nie mogła doczekać się zejścia na ląd i przeżycia kolejnych tych najradośniejszych świąt ze swymi rodakami z innych okrętów. Ten opłatek nie był im już dany. W odległości 60 mil morskich od *Borneo*, 15 minut przed dwunastą w południe, poruszający się na powierzchni ** K-XVI, został wytropiony przez japoński okręt podwodny I-66. *Holender* przeszedł zaledwie 50 metrów od będącego pod nim na 30-tu metrach japońskiego okrętu podwodnego. Dowódca I-66 Yoshitomi naprowadził swój okręt na dogodną pozycję do ataku. Po 13 minutach przygotowań zatopił K-XVI jedną torpedą pogrążając holenderską jednostkę w głębinach Morza Chińskiego. Wśród członków załogi K-XVI był officer William Blom. Na wyspie Jawa pozostała jego żona z którą wziął ślub zaledwie 3 miesiące wcześniej. Przed ostatnim patrolem zdążyła mu jeszcze oznajmić, że spodziewa się dziecka. Gdy usłyszał tę wiadomość



wykrzyknął w radości: „*Teraz to już nie umrę!*” Bóg chciał jednak inaczej.... Jego będąca w łonie matki córka, Katja Boonstra-Blom, zasadziła dwa lata temu wraz z dwoma mężczyznami to „proste” drzewo pod murami zamku nad zatoką Galway. W sumie do lipca 1944 I-66 (przenumerowany 20 maja 1942 na I-166) pod dowództwem Yoshitomi zatopił jeden okręt podwodny, 3 jednostki handlowe, parowiec oraz uszkodził atakami torpedowymi 2 statki handlowe. 16-go lipca 1944 wyszedł z bazy w Penang do Singapuru z zadaniem wspierania floty Wice Admirała Kurita. W godzinach rannych 17 lipca dotarł do cieśniny Malakka. Przez ciasny przesmyk zwany „One Phantom Channel” japoński okręt przechodził na powierzchni. Stał się pupilem Cesarskiej Floty Japonii, gdy jako pierwszy storpedował okręt podwodny aliantów, którym był K-XVI. Szedł śmiało wąskim kanałem z maksymalną prędkością bez możliwości zygakowania. Oficer dowodzący był zapewne pewny siebie, gdyż znajdował się na swoich wodach kilkadziesiąt mil od celu wyprawy. Wachta na kiosku I-166 prowadząc obserwację morza nie była w stanie dostrzec, że w odległości czterech mil od nich wysunęła się ostrożnie ponad lustro wody ciemnego koloru rura pięciocentymetrowej średnicy, ze szklanym „okiem”, ukierunkowana prosto w nich. Był to peryskop brytyjskiego okrętu podwodnego *Telemachus* pod dowództwem komandora Williama Kinga.

Oficer ten, zanim wszedł na pokład *Telemachusa*, dowodził *Snapperem*: wpierv w Portsmouth, potem w Norwich a następnie w szkockim Rosyth. Z początkiem II wojny światowej również na jego okręt zrzucił omyłkowo bombę brytyjski samolot, biorąc go za niemieckiego *U-boota*. Uciekając w głębinę przed lotnikiem, *Snapper* stracił możliwość kontroli zanurzenia, po czym uderzył dziobem w dno. Na szczęście nie wbił się i nie utkwiał w nim „na wieki”. Był świadkiem ogromnych strat brytyjskich okrętów podwodnych które wskutek ataków trałowców oraz nalotów podczas nocnych świt wokół wybrzeża Norwegii w letnich miesiącach 1940-go roku nie powróciły do swych baz. Wśród zaginionych był również polski „*Orzeł*”. Choroba, która przytwierdziła Williama Kinga do łóżka jesienią 1940 roku, „ocaliła” go od śmierci, jaką by podzielił ze swoimi podwładnymi ze *Snappera*, którzy w czasie jego rekonwalescencji w szpitalu wyszli, ale już nie powrócili do bazy w Rosyth z zimowego patrolu w 1940 roku.

Drugim okrętem, na którego przydzielił go Dowódca Floty Okrętów Podwodnych Max Horton, był *Trusty*. Dowodząc nim komandor King przybył na Ocean Indyjski operując z Cejlonu. Uszkodzenia i awarie wskutek nalotów lotniczych i ataków niszczycieli japońskich, jakie okręt doznał podczas patroli, wyłączyły *Trusty* z działań wojennych. Dla Williama Kinga *Trusty* nie był szczęśliwy, ponieważ - według niego - zdołał zatopić „zaledwie” 4 jednostki. Na następny okręt musiał poczekać kilka miesięcy. Był nim *Telemachus*, na którym teraz w 1-szym jego patrolu, dzierzył w dłoniach rączki peryskopu, obserwując niemal „podskakujący” na pełnej prędkości po wodzie japoński okręt podwodny I-166.

- „*Wszystko gotowe na zejście w Singapurze – marzy o blaskach świateł i lemoniadzie! Dziwnie wyczuwałem nastawienie kapitana*” – pomyślał William King o dowódcy I-166, co już po wojnie napisał o tym w swojej książce....

Na horyzoncie nie było żadnych innych jednostek. King postanowił poczekać na *Japończyka* i z nadejściem na kurs *Telemachusa* wystąpić pół tuzina torped z odległości około trzech czwartych mili morskiej. Słońce przebijało gdzieś tam swymi promieniami gęstą mgłę unoszącą się nad gładką jak wypolerowana stal powierzchnią wody, na której King mógł zobaczyć przez peryskop nawet muchy „biorące poranną kąpiel”.

Atak był o tyle „prosty”, że japończyk nawet w razie dostrzeżenia brytyjskiego okrętu nie miał drogi odwrotnej. Musiał przejść przez wąski przesmyk. Dowódca wraz z trzecim oficerem ustalili, że okręt wroga posuwa się z prędkością 18 węzłów. King nie zaryzykował podniesienia peryskopu wyżej ponad powierzchnię, by upewnić się co do prędkości poprzez sprawdzenie, z jaką siłą fala wody odrzucana jest przez dziób *I-166*. Nastąpiły teraz chwile specyficzne dla ataku; moment oczekiwania na rozkaz i cisza, w której słyszało się tylko oddechy. Wreszcie rozległo się:

- „Przygotować się do odpalenia torped 1, 2, 3, 4, 5, 6”.

A następnie: - „Wyrzutnia numer jeden, pa! 2...3...4...5...6, pa!”

Z momentem odpalenia torped okręt podwodny musi utrzymać swoją wyporność. W tym celu zbiorniki regulujące natychmiast są wypełniane odpowiednią ilością wody, aby okręt mógł utrzymać się na tej samej głębokości.... *Telemachus* „nie raczył” pozostać w głębinach i rozpoczął „wędrowkę” w górę.... Mijały sekunda za sekundą.... Torpedy powinny eksplodować a tu nic!...Kiosk *brytyjczyka* wybił się okazale na powierzchnię!... I wtedy potężna eksplozja wstrząsnęła *Japończykiem*! Jedna torpeda trafiła.... I to - na szczęście dla *Telemachusa* - wystarczyło, by japoński kolos podwodny powędrował na wieki na dno Cieśniny Malakka 7 mil morskich od latarni *One Phantom Bank*. Jedynie pięciu marynarzom, prowadzącym rozpoznanie na kiosku *I-166*, udało się przeżyć atak. Zostali wyratowani przez japońskie jednostki, które z przybyciem na miejsce rozpoczęły jednocześnie - spóźnioną już - pogoń za *Telemachusem*.

Niekontrolowane wynurzenie się *Telemachusa* po ataku na *I-166* było spowodowane tym, że załoga nie została poinformowana przed patrolem o zwiększonej masie głowic Torpex, które były zainstalowane w nowych brytyjskich torpedach.

Komandor William King zszedł na ląd w roku 1945 w Szkocji. W 2004 roku był on jednym z mężczyzn którzy razem z Katją Boonstra-Blom zasadzili drzewo przy murach swojego zamku.

A kim był drugi z mężczyzn? W Den Helder, przy monumencie upamiętniającym tych, którzy ginęli na holenderskich okrętach podwodnych, znajduje się książka pamiątkowa z wpisem *Japończyka* nazywającego się Akira Tsurukame. Są tam też informacje o możliwości kontaktu z nim. Akira wiedział, że jego ojciec był na pokładzie *I-66*, który zatopił holenderski *K-XVI*. Do Holandii przybył w intencji złożenia hołdu ludziom, którzy pośrednio zginęli z rąk jego ojca. Podpis w książce pamiątkowej zauważyła Katja Boonstra-Blom i zdecydowała się skontaktować z Tsurukame. Jak wspomina, w rozmowie nie było uczucia nienawiści z jej strony i oboje zdecydowali odszukać ocalałych i krewnych z tych „ich” wojennych tragedii. Ku zaskoczeniu odnaleźli też kmdr. Kinga mieszkającego nad zatoką Galway w Irlandii. W marcowy wieczór zjedli wspólną kolację. Jedzeniu i piciu towarzyszyła rozmowa. Był też śmiech i płacz. Trzy rodziny połączyły się w jedną. Tego wieczoru zdecydowali, że spotkają się ponownie, tym razem ze swoimi dziećmi i zasadzą drzewo...

Na całym świecie, również w Polsce, wkopuje się w ziemię wiele drzew pokoju. Ale nie wszystkim z nich dane jest wyrosnąć na wielkie i zdrowe pomniki pokoju. To drzewo ma przyszłość, bo jego zasadzenie zapoczątkowało przybycie *Japończyka* Akiry Tsurukame do Holandii, i pochylenie nad mogiłą ludzi, którzy zginęli z „rąk” państwa, które wybrało zło, włączając się do wojny przy boku hitlerowskich Niemiec. Skrucha Akiry została przyjęta z przebaczeniem i uwieczniona pojednaniem.

Tomasz Kawa





Katja Boonstra Blom - należy do holenderskiego Stowarzyszenia „*Stichting Comité nabestaanden onderzeeboten 1940-1945*”, które od lat poszukuje wraków zaginionych bez wieści holenderskich okrętów podwodnych z czasów II wojny światowej. W 2002 roku ekspedycja zlokalizowała wrak okrętu podwodnego O-20. Dwukrotne poszukiwania za wrakiem K-XVI, na którym zginął jej ojciec nie powiodły się. Mimo dotychczasowych niepowodzeń w poszukiwaniach grobu ojca, Katja Boonstra-Blom z pewnością ponownie wyruszy na Morze Chinskie...

Zródła:

Korespondencja listowna oraz rozmowa telefoniczna z Katją Boonstra-Blom.

Książka dowódcy HMS „Telemachus” Williama Kinga: „The Stick and the Stars” (1958)

Informacje o K-XVI ze strony www.dutchsubmarines.com

Zdjęcia ze zbiorów K.B. Bloom

- * Holenderskie okręty podwodne we Wschodnich Indiach wchodziły w skład flotylli, dywizji oraz grup.
- ** Nie wiadomo, dlaczego K-XVI szedł na powierzchnię w ciągu dnia w drodze powrotnej do bazy. Według rozkazu nadanego 19 grudnia przez dowództwo III Dywizji holenderskie okręty podwodne miały nakaz przebywania w ciągu dnia w zanurzeniu. Powodem była prawdopodobnie awaria techniczna, która wystąpiła wskutek ataków niszczycieli japońskich poprzedniego dnia.